

Dzień Pomarańczowej Koszulki - Kanada chce zadośćuczynić dzieciom Pierwszych Narodów

Witold Liliental
01.10.2024

wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Okrutne praktyki stosowane w szkołach rezydencjalnych miały swoje korzenie w przekonaniu o supremacji białej rasy i traktowaniu rdzennej ludności jako "gorszego sortu", jeśli nie w kategoriach politycznych, to w etnicznych i po prostu ksenofobii, przybierającej różne formy.

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej (mechanika i technologia). Urodził się w Warszawie w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem II Wojny Światowej

Dzień Pomarańczowej Koszulki, znany też jako Dzień Prawdy i Pojednania obchodzony jest w całej Kanadzie 30 września. Nośnym hasłem związanym z tym dniem jest zdanie „Every child matters” (Każde dziecko się liczy). Chodzi o upamiętnienie i w jakiś sposób zadośćuczynienie żyjącym ofiarom funkcjonującego jeszcze do niedawna systemu tzw. szkół rezydencjalnych, w których planowo i celowo wynarodawiano dzieci Pierwszych Narodów, jak tu nazywa się szczepy od niepamiętnych czasów zamieszkujące kontynent północnoamerykański, na długo przed pojawieniem się przybyszów z Europy. W szkołach tych praktykowano procedury niehumanitarne, często wręcz nieludzkie, na porządku dziennym były kary chłosty, rażenia prądem, czy głodzenia. Polecam wszystkim przerażająco realistyczną książkę Joanny Gierak-Onoszko „27 Śmierci Toby’ego Obeda” (wyd. Instytut Reportażu 2019). Jak wiele krajów tego świata, nie wyłączając Polski, Kanada też ma swoje ciemne karty historii, obciążające sumienia, może nie wszystkich Kanadyjczyków, ale z pewnością liczne kolejne rządy, które wiedziały i nie reagowały, jak również niektóre lokalne władze kościołów katolickiego i anglikańskiego, które takimi szkołami administrowały.



Okrutne praktyki stosowane w szkołach rezydencjalnych miały swoje korzenie w przekonaniu o supremacji białej rasy i traktowaniu rdzennej ludności jako „gorszego sortu”, jeśli nie w kategoriach politycznych, to w etnicznych i po prostu ksenofobii, przybierającej różne formy.

W tym miejscu nasuwają się natychmiast skojarzenia znacznie nam bliższe, do których powrócę.

Skąd wziął się symbol pomarańczowej koszulki? Był początek roku szkolnego 1973/74, kiedy sześćoletnia Phyllis Jack (dziś Webstad) z narodu Stswecem'c Xgat'tem, mieszkająca w osadzie Dog Creek w prowincji Kolumbia Brytyjska, miała stawić się w szkole z internatem dla dzieci rdzennej ludności przy Misji Św. Józefa. Pochodziła z biednej rodziny, pozbawionej pomocy socjalnej, której nie stać było na wyprawkę szkolną. Wychowująca ją babcia, chcąc umilić wnuczce ważny dzień rozpoczęcia nauki, kupiła jej pomarańczową koszulkę. Dziewczynka cieszyła się nią, jak każde dziecko czymś, co dostało w prezencie. Jednakże, gdy tylko znalazła się w szkole, rozebrano ją do naga, przebrano w coś „urzędowego” i zabrano pomarańczową koszulkę, której nigdy już nie odzyskała, choć domagała się zwrotu swojej własności. W szybkim czasie dotarło do niej, że w tej szkole jej prawa i uczucia nie miały znaczenia, jej ból nikogo nie obchodził, a jej wartość, jako istoty ludzkiej, w tej instytucji miała wartość równą zeru. Poczucie braku wartości i osobistego upodlenia, wpojone w szkole, towarzyszyło Phyllis przez długi czas. Nawet po wielu traumatycznych latach powtarzała, że chce odzyskać swoją pomarańczową koszulkę. Kolor ten stał się dla niej symbolem utraty rodziny, kultury, rodzimego języka, wolności i poczucia własnej wartości, jako człowieka. W wieku niespełna 14 lat Phyllis urodziła synka, którego udało jej się wychować z pomocą ciotki. W wieku 27 lat, psychicznie załamana wyłądowna w ośrodku terapeutycznym. Dziś jest matką syna i pasierba oraz babcią pięciu wnuków. Ukończyła studia wyższe, uzyskując dyplomy w dziedzinie administracji biznesu oraz księgowości. Od uniwersytetu Thompson Rivers, otrzymała w 2017 r. specjalną nagrodę Distinguished Alumni Award za wybitny wpływ na środowiska lokalne, narodowe poprzez dwie książki nawiązujące do jej przeżyć w szkole rezydencyjnej. Dziś jako dyrektorka Stowarzyszenia Pomarańczowej Koszulki, podtrzymującego świadomość społeczną o zbrodniach popełnianych w szkołach z internatem na dzieciach rdzennej ludności Kanady jest wybitną działaczką ruchu domagającego się odpowiedzialności za krzywdę dzieci. Pomarańczowa koszulka stała się symbolem walki z uciskiem rasowym. Każdego roku w dniu 30 września ludzie dobrej woli w Kanadzie zakładają pomarańczowe koszulki, żeby zmanifestować swoją solidarność z do niedawna prześladowanymi i dyskryminowanymi. Mój wnuczek i wnuczka także poszli do szkoły w takich koszulkach.

Rząd Kanady i samorządy lokalne w różny sposób starają się zarówno poprawić samopoczucie Pierwszych Narodów, oraz edukować wszystkich obywateli w kierunku harmonijnej wzajemnej tolerancji wobec wszelkich mniejszości i inności. W sąsiadującym z Burlington, gdzie mieszkam, mieście Oakville, wzdłuż wybrzeża jeziora Ontario wbite są w mur okrągłe tablice metalowe przypominające historię różnych szczepów (zdjęcie powyżej) . Ale nie tylko o rdzenną ludność chodzi.

Samorządy, wspierane w tym przez rząd federalny, promują akceptację i tolerancję w stosunku do wszelkich mniejszości, nie tylko etnicznych.

Przed wieloma domami, nie tylko zamieszkałymi przez osoby LGBT+ pojawiają się tęcze flagi, a przejścia dla pieszych na ulicach malowane są na kolor tęczy. Dzieci w szkołach podstawowych uczone są o świętach związanych z różnymi wyznaniem. Dla nich jest całkiem normalne to, że jedne z nich mają taki kolor skóry a inne odmienny.

Jak w każdym kraju, tu też znajdują się rasiści i ksenofobi. Jednak tu znacznie rzadziej dochodzi do ekscesów, o jakich coraz częściej z zażenowaniem czytam w polskiej prasie i widzę na ekranach telewizji. Kiedy w 2013 r. wyszła moja książka „Polska jest dla wszystkich, dla mnie też”, ci, którzy ją czytali, zapewne pamiętają, że zakończyłem ją na nucie optymistycznej, wyrażającej nadzieję, że ksenofobia i antysemityzm w Polsce stopniowo zanikają.

Nie tylko ja się zawiodłem. Szczęśliwie minione osiem lat rządów PiS nacechowane było wzrostem nietolerancji w stosunku do społeczności LGBT+ i do osób o śniadej karnacji, w szczególności z krajów muzułmańskich. Pamiętamy, jak straszono że rozsiewają choroby zakaźne, sieją terror i gwałt. Budzenie lęku o podłożu ksenofobicznym jest znaną, wypróbowaną i niezawodną metodą walki politycznej, stosowaną przez rządy autorytarne w celu utrzymania się przy władzy.

Po ekstremalnie prawicowej stronie sceny politycznej Grzegorz Braun dał pokaz swojej nienawiści do Żydów gasząc menorę w Sejmie, a jeszcze wcześniej aktor Wojciech Olszański demonstracyjnie spalił w Kaliszu tekst Statutów Kaliskich. Pierwszego nie spotkała za to żadna kara, nadal głosi publicznie hasła nienawiści rasowej, drugi podobno jakoś tam był ukarany, ale też nadal szerzy swoje antyżydowskie obsesje.

Kilka dni temu czytałem w "Gazecie Wyborczej" artykuł o przedwojennej artystce pochodzenia żydowskiego, którą podczas okupacji wydał najprawdopodobniej dozorca domu. Jak zwykle, pod artykułem pojawiają się komentarze czytelników. W tym przypadku, przytłaczająca większość ich była skrajnie antysemitka. Widocznie dawne teorie endeckie nadal są żywe w pewnych sferach, które nienawiść do Żydów uważają za integralną część swojego „patriotyzmu”.

Z tego samego źródła dowiedziałem się o napadzie grupy chuliganów i bandytów na żyrardowski hostel, w którym mieszkali pracownicy pewnego przedsiębiorstwa, pochodzący z Ukrainy i niektórych państw kaukaskich. Z okrzykami „Tu jest Polska!” pobito niewinnych ludzi tylko dlatego, że nie są etnicznymi Polakami. Wezwana na miejsce policja praktycznie nie interweniowała. Podobne okrzyki nienawiści i hasła supremacji białej rasy są obecne na porządku dziennym co roku na tzw. Marszu Niepodległości.

Z Radia Wolna PL, które daje przestrzeń aktywistom pomocy humanitarnej na granicy z Białorusią, dowiaduję się, że pomimo zmiany rządu, traktowanie uchodźców na tej granicy nie poprawiło się, a czasem nawet bywa gorzej.

Dlatego ja, nie godząc się na brak tolerancji od lat współpracuję blisko ze Stowarzyszeniem NIGDY WIĘCEJ, zwalczającym rasizm w każdej swej postaci i dokumentującym mowę nienawiści tam, gdzie się pokazała. Działalność tej organizacji, odznaczono niedawno na konferencji w Budapeszcie zaszczytnym medalem upamiętniającym Ronalda Eissensa i Suzette Bronkhorts (którzy zapoczątkowali walkę z mową nienawiści w internecie).

Od takich refleksji nie mogę się uwolnić patrząc na świętowanie w Kanadzie Dnia Pomarańczowej Koszulki. Wysiłki edukacyjne Kanady w kwestii przyznania się do złego w przeszłości i zwalczania ksenofobii obecnie wydają się być akceptowane przez większość tutejszego społeczeństwa. Oczywiście, trafiają się i w tym kraju tu i ówdzie ekscesy rasistowskie, ale można to z czystym sumieniem nazwać marginesem. A ja chciałbym, żeby w Polsce, mojej Ojczyźnie, z którą do końca życia będę uczuciowo związany, zachowania ksenofobiczne i rasistowskie też zeszyły do poziomu marginesu. A najlepiej, jakby znikły zupełnie.

Bo chcę czuć wyłącznie dumę, a nie mieć powód do wstydu.

W. Liliental: „Dzień Pomarańczowej Koszulki – Kanada chce zadośćuczynić dzieciom Pierwszych Narodów”. Wyborcza.pl, 1.10.2024.

<https://wyborcza.pl/7,162657,31351360,dzien-pomaraneczowej-koszulki-kanada-chce-zadoscuczynic-dzieciom.html>